



J E N C O M
P O L A K O M

Loterja Klasowa na Inwalidów Wojennych

w Królestwie Polskiem.

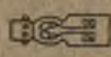
(2-ga Loterja Klasowa Legionów Polskich)

Warszawa Trębacka № 2.

32.000 losów, z których 16.000 losów i premja wygrywają w 5 klasach

3 miliony 335.000 marek.

Losy dzielone na **połówki, ćwiartki i ósemki.**

 Cena losu w każdej klasie 26 mk. 

$\frac{1}{2}$ losu — 13 mk., $\frac{1}{4}$ — 6 mk. 50 fen., $\frac{1}{8}$ — 3 mk. 25 fen.

Ciągnienie I klasy 22 i 24 maja.

Dochód z loterji przeznaczony na polskich inwalidów wojennych
oraz na weteranów z 1863 r.

Warsz. Tow. Akc. „MOTOR“

MARSZAŁKOWSKA 23.

Preparaty galenowe,

Leki patentowane,

Poleca:

Wody mineralne sztuczne,

Czyste odczynniki chemiczne.

Bracia Borkowscy

Fabryka i składy elektrotechniczne

Warszawa, Jerozolimska 56 || Łódź, Piotrkowska 125.

polecają wszelkie artykuły **elektro-
techniczne** do światła, siły i syg-

nalizacji.

SPÓŁKA PRODUCENTÓW KROCHMĄLU

I. Wilski, K. Arkuszewski i S-ka

WARSZAWA
KOPERNIKA 30.

BRACIA LILPOP

WARSZAWA,
Mazowiecka 7.

Składy i dostawa wszelkiego rodzaju artykułów technicznych
dla potrzeb przemysłu i budowy.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

odlewów kanalizacyjnych, wodociagowych i ogrzewalnych (radjatory) T-wa Akc. Zakładów
Górnico-Hutniczych i Fabryk „STĄPORKÓW“ ziemia Radomska.

Warszawski Syndykat Rolniczy

===== DOSTARCZA =====

Materiały Budowlane

z 9-u własnych składów

Naczynia i przybory kuchenne

Towary żelazne i narzędzia

Artykuły gospodarsko - rolnicze

===== POLECAJĄ: =====

Krzysztof Brun i Syn

===== w Warszawie, pl. Teatralny =====

Bracia Frankowscy

Gniezno — Warszawa.

HOTEL EUROPEJSKI

w WARSZAWIE.

J. WAPIŃSKI
WYROBY JUBILERSKIE

KRAK.-PRZEDM. 19
(DOM WŁASNY).

CUKIERNIA
ZIEMIAŃSKA

ALBRECHT & SKĄPSKI
MAZOWIECKA 12 w WARSZAWIE.

Ziem. Biuro Rachunkowości Rolniczej

WARSZAWA, ORDYNACKA 7.

Tamże pośrednictwo przy kupnie i sprzedaży majątków ziemskich.

FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY

Cz. TWAROWSKI i S-ka

POLECA CUKRY KARMELKI I MARMELADĘ.

Towarzystwo Ubezpieczeń „POLONIA“

W WARSZAWIE

Z KAPITAŁEM ZAKŁADOWYM MK. 5,000,000

ZARZĄD TOWARZYSTWA STANOWIĄ: Prezes: Władysław Kiślański. Wice-Prezes: Henryk Grohman. Członkowie: Władysław Braunstein, Bohdan Broniewski, Rober Geyer, Antoni Gintowt, Edward Heiman, Wilhelm Hordliczka i Józef Pfeiffer. Dyrektor Zarządzający: Inż. Edward Missuna. Wice-Dyrektor: Inż. Stefan Gielg.

Towarzystwo „POLONIA“ przyjmuje do ubezpieczenia:

I. W DZIALE UBEZPIECZEŃ OD OGNIĄ: wszelkiego rodzaju mienie ruchome i nieruchome.

II W DZIALE TRANSPORTÓW:

wszelkiego rodzaju statki, barki, towary i frachty droga lądową i wodną. (O rozpoczęciu działalności w tym dziale, nastąpią oddzielne zawiadomienia)

Ajentyry i przedstawicielstwa we wszystkich miastach Królestwa Polskiego

CENTRALNE BIURO ZARZĄDU w WARSZAWIE PRZY PLACU WARECKIM № 3.

Inspektorat w Łodzi mieści się przy ul. Piotrkowskiej № 150

DRUKARNIA ROLA
INTROLIGATORNIA

JANA BURIANA

WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA Nr. 11

**polecamy ZAPALKI
Krajowej fabryki.**



MSZCZONOW
FABRYKA ZAPALEK SZWEDZKICH
NOWAKOWSKI, CZERSKI i S&A
W MSZCZONOWIE, GUB. WARSZ.

Biuro i sklep w Warszawie,
ul. Nowy Świat № 41.

Hotel Rzymski
Warszawa
Nowo Senatorska № 1.
□ □ □ □
Ceny numerów umiarkowane
Nowoczesny Komfort.

Nabywamy, płacąc cenę dobrą,
Mleko i Śmietankę
(te ostatnią na procent tłuszczu)
i wypożyczamy bezinteresownie potrzebu-
jącym nasze konwie.
**Drugie Warszawskie Ziemiańskie
Towarzystwo Mleczarskie**
Czerniakowska 196 (dawniej 104) * Telefon 98-89.

Zakład ogrodniczy i skład nasion
BRACIA HOSER
w Warszawie * Jeruzolimka 59.
POLECAJĄ
nasiona, drzewka, rośliny i narzędzia
CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

„Mleczarnia Nadświdrzańska“
Nowy Świat № 11.
FILJE: Bracka 22.
Kopernika 30.
Marszałkowska 153
Nowo Senatorska 12.

W „BIBLIOTECZCE PAMIĄTEK NARODOWYCH“ GEBETHNERA i WOLFFA

wyszły:

Na San-Domingo. Obrazy i wspomnienia
B. Wierzbickiego, K. Małachowskiego, J. F. Kierzkowskiego. Zebrał, przedmową i przypiskami opatrzył Artur Oppman (Or-Ot) Mk. 2. 25

Manifestacje Warszawskie w 1861 r.
Z dodatkiem
„ŚPIEWÓW NABOŻNYCH“
Pamiętka narodowa, uzupełniona współczesnymi ilustracjami. Z przedmową Artura Oppmana (Or-Ota) Mk. 2. 25

Rok 1863. OBRAZY I WSPOMNIENIA
J. K. Ozegalskiego, B. Anca, W. Zapałowskiego, Jordana, L. Zychlińskiego, A. Świętorzeckiego Nowińskiego, J. Ancowej, L. Mężyńskiego, M. Dubieckiego, Z. L. S. Z przedmową Artura Oppmana (Or-Ota) Mk. 2. 25

Cytadela Warszawska. Obrazy i wspomnienia
K. Wolickiego, J. Gordona, Jasieńczyka, W. Daniłowskiego, Jordana, Zapałowskiego. Z przedmową Artura Oppmana (Or-Ota) Mk. 2. 25

Etapami na Syberję. Obrazy i wspomnienia
K. Wolickiego, A. Gillera, L. Mężyńskiego, L. Jastrzębca Zielonki, K. Zielonki, A. Świętorzeckiego, W. Zapałowskiego. Z przedmową Artura Oppmana (Or-Ota) Mk. 2. 25

Sybir. Obrazy i wspomnienia.
J. Kopia, K. Wolickiego, J. Rucińskiego, E. Felińskiej, R. Piotrowskiego, L. Mężyńskiego, A. Świętorzeckiego) B. Dybowskiego. Z przedmową Artura Oppmana (Or-Ota, Mk. 2. 25

Promieniści Filomaci—Filareci
Obrazy i wspomnienia. I. Domejki, T. Zana, J. Chodźki, A. E. Odyńca, A. Mickiewicza, T. Massalskiego, J. Lewela. Zebrał i objaśnił H. Mościcki. Mk. 2. 25

Trzeci Maj
Z dodatkiem Katechizmu Narodowego (1791)
Z przedmową H. Mościckiego Mk. 2. 25

Księstwo Warszawskie. Wspomnienia i obrazy
L. Dembowskiego, A. Białkowskiego, J. Ursyna-Niemcewicz, J. Załuskiego, R. Sołtyka, K. Koźmiana, A. Białkowskiego, H. Brandta, H. Dembińskiego, H. Kołaczkowskiego. Zebrał Artur Oppman (Or-Ot) Mk. 2. 25

Rok 1830 i 1831. Wspomnienia i obrazy
M. Mochackiego, I. Humnickiego, N. Sierawskiego, Fr. Węzyka, J. Patelskiego, S. Ostaszewskiego, W. Goczałkowskiego, I. Prądyńskiego, K. Kołaczkowskiego, L. Dembowskiego. Zebrał Artur Oppman (Or-Ot) Mk. 2. 25

Kościuszko. Listy, odezwy i wspomnienia
Zebrał H. Mościcki. Mk. 2. 25

WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA w WARSZAWIE.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Fabryka Cukierków i Marmelady

A. KIERSKI w WARSZAWIE,
ul. Młynarska № 18.

POLECA WYBOROWE.

Cukierki, Karmelki i Marmeladki

Sprzedaż w pierwszorzędnym handlu win, spożywczych i owocniach.

„WESTA“

Poznański Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie

Założony w r. 1873.

ZARZĄD w POZNANIU

Prezes Rady Nadzorczej: Dyrektor Generalny.
Dr. Teofil Rzepnikowski Dr. Marjan Głowacki.
V. Patron Spółek polskich.

Przyjmuje ubezpieczenia życiowe na najdogodniejszych warunkach i we wszelkich kombinacjach.

Objaśnień udziela:

ODDZIAŁ WARSZAWSKI (Jeruzolimka 31)

oraz

Agenci w miastach prowincjonalnych.

KAZIMIERZ SUDYK KRAWIEC

ULICA WIDOK № 9. (DOM WŁASNY).

EGZYSTUJE OD 1898 R

HURTOWA DOSTAWA WSZELKIEGO RODZAJU UMUNDUROWAŃ WOJSKOWYCH I LIBERYJNYCH.

ISTNIEJĄCE OD 1805 ROKU

ZAKŁADY OGRODNICZE

C. ULRICH

Warszawa — Ceglana 11.

NASIONA

warzywne,
pastewne,
kwiatowe,
rolne

DRZEWKA

i krzewy
owocowe
i
ozdobne

NARZĘDZIA OGRODNICZE

SKLEP KWIATÓW — WIERZBOWA 3.

Cenniki na żądanie rozsyłane są bezpłatnie.

Magazyn Bławatny

Edmund Makowski

Róg Traugutta i pl. Małachowskiego.

Towarzystwo Akcyjne

Wiktor Matyjewicz

poleca kawę, herbatę i wyborowe surogaty kawy.
Sprzedaż w czternastu sklepach własnych w Warszawie; w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 13, w Cze-
stochowie przy ul. Aleja II Nr. 32.

KSIĘGARNIA

I WYDAWNICTWO PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH

STANISŁAWA FABIJAŃSKIEGO

w Warszawie, ul. Królewska Nr. 29.

poleca podręczniki i pomoce szkolne własnego nakładu
oraz wszelkie inne dla szkół elementarnych i średnich;
wielki wybór materiałów piśmiennych i rysunkowych.

CENY UMIARKOWANE.

FABRYKA CUKRÓW

Fr. MAKULSKI

WARSZAWA, ŚLISKA № 14.

SKŁADY PAPIERU I MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

„NASZ SKLEP” w Warszawie

ul. Jasna 1. ul. Sienna 1.

BIURO TECHNICZNE

WACŁAW BRYGIEWICZ, MICHAŁ ZUCKER i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska 119.

WYKONYWA

Instalacje elektryczne wszelkiego rodzaju.

Tow. Akc.
Towarzystwo Warszawskie
i Sprzedaży Spirytusu
Rektyfikacja Warszawska

ul. DOBRA № 18

POLECA znane z dobroci koniaki
rosyjskie, likiery i koniaki
francuskie, oraz wina fran-
cuskie, hiszpańskie, reńskie
i węgierskie pierwszorzęd-
nych firm.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1886 ROKU.

Popierajcie Polskie Tow. Kult.-Ośw.

Dla młodzieży żydowskiej.

LOTERJA KLASYCZNA

na rzecz towarzystw kulturalno-oświatowych.

□ □ □ □

W instytucjach, w ochronach, szkołach,
kursach wieczorowych, warsztatach.
Towarzystw, które korzystają z zapo-
móg loteryi pobiera wykształcenie ogóln-
ne i zawodowe przeszło 2.000 osób.

Zarząd, Królewska 23.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY

Tow. „Bratnia Pomoc” S. U. W.

P O L E C A:

zdolnych korepetytorów, praco-
wników biurowych i t. d.

Biuro czynne codziennie od 1.15 do 2-jej p. p.

w lokalu Towarzystwa

(Uniwersytet — gmach Rektorski).

Tow. „Bratnia Pomoc” S. P. W.

Poleca zdolnych i wykwalifikowanych
korepetytorów, wychowawców,
pracowników technicznych i biu-
rowych, praktykantów i t. p.

Godziny urzędowe: codziennie od 1— 2 pp.
w lokalu Towarzystwa Bratniej Pomocy
pawilon fizyczny Politechniki Warszaw-
skiej.

KOSZYKOWA 75.

Uwaga: Komisja pośredniczy w dostarczaniu pra-
cy, nie pobierając żadnych opłat.

POLONIA-PALACE-HOTEL

WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE 53.

WPROST DWORCA WIEDEŃSKIEGO

ADRES TELEGR.: POLONIA - WARSZAWA.

HOTEL

wykwintnie urządzony. Apartamenty pojedyncze i podwójne ze wszystkimi nowoczesnymi wygodami. W każdym pokoju ciepła i zimna woda, telefon, zegar elektryczny. Centralne ogrzewanie, dźwigi, sygnalizacja elektryczna zamiast dzwonek. Absolutna cisza.

PIWNICE WIN zaopatrzone w wielki wybór win i trunków najlepszych marek. Sprzedaż hurtowa i detaliczna, w nowym sklepie wewnątrz gmachu.



RESTAURACJA pierwszego rzędu. Kuchnia pod kierunkiem wykwalifikowanych kuchmistrzów. Eleganckie gabinety. Codziennie wielki koncert.

KAWIARNIA z przepychem urządzona, napoje gorące i zimne w wielkim wyborze, potrawy zimne i gorące à la carte, wyborowe ciastka, piwa krajowe i zagraniczne. Wielki wybór win, koniaków i likierów z piwnic POLONIA-PALACE-HOTEL. Codziennie koncert. Bilardy, domino.

FRYZJER i **PERFUMERJA**. Salon damski i męski. Fryzury podług najmodniejszych wzorów. Farbowanie

włosów na różne odcienie nieszkodliwą farbą roślinną, postiches artystyczne. Manicure. Najmodniejsze perfumy znanych firm wszechświatowych.

PRALNIA MECHANICZNA zaopatrzona w najnowsze maszyny pralnicze i przyrządy mechaniczne. Pranie bielizny wszelkiego rodzaju bez użycia chlorku, na żądanie w ciągu kilku godzin. Odprasowywanie ubrań. Reparacja bielizny. Kantor główny: ul. Wielka № 56, gmach POLONIA-PALACE-HOTEL. Filja ul. Czysta № 1 (Hotel Europejski).



J E Ń C Y - P O L A C Y !

Wam, którzy na obczyźnie i w kraju drutami odosobnieni od nas jesteście, ofiarujemy zeszyt ten, jako słaby dowód naszej o Was pamięci. Tak jak i my, społeczeństwo całe myśli o Was i czyni wszystko, by przyjść Wam z pomocą. Nie jest jednak w stanie dać Wam z siebie wiele z powodu osobliwie ciężkich warunków życia swego.

Krótką już — zapewne — będzie niewola Wasza. Wierzymy, że wraz z nią zakończy się i inna, nam wszystkim ciężąca.

Jutro i bieg przyszłego narodowego życia naszego od nas samych musi zależeć! Trzeba trwać i przygotowywać się do tego! Pomocnem w tem nam będzie stałe, niezłomne przywiązanie nietylko do ziemi rodzimej, ale pełne wyrozumiałości dla wszystkich Jej dzieci.

Tym silniejsi będziemy, im mocniejsze będzie w nas przekonanie, że jesteśmy częścią jednej nierozzerwalnej całości, żeśmy wszyscy braćmi sobie, a synami jednej Matki-Ojczyzny!

Antoni Kołakowski
Wacław Budzyński
Zdzisław Dytel
Tadeusz Gronowski
Leopold Mergentaler
Jerzy Pstrokoński
Karol Temler
Włodzimierz Topoliński

TYP JEŃCA POLAKA.

Pospolity podczas wojny typ jeńca ma dla nas groźne i symboliczne znaczenie. Posiadamy bowiem w dziedzinie życia narodowego dwa potężne chorobliwe objawy: niewolę wojenną i emigrację. Obie są jednakowo dawne i jednakowo liczne, obie nieuniknione, jak los. Od Konfederacji Barskiej, poprzez insurekcję Kościuszkowską, rewolucję 30 roku i powstanie 63-go, poprzez wszystkie porywy i marzenia czynne o wolności ludów Europy — snuje się ten nieprzerwany potok ludzi, ich krwi i męki, zawsze wypływa stąd, z Ojczyzny, i zawsze ginie gdzieś w nieprzejrzanym rozłogach obcych pól. Tylko tragizm jeńców jest zasadniczo o wiele głębszy niż emigracyjny. Nie wynika on z dobrej woli człowieka, który chce stwarzać Polskę poza obrębem rodzinnego kraju, we własnej kuźni z własnych snów. Przeciwnie. Jeśli emigracja jest w gruncie rzeczy skutkiem poczucia mocy i niewygasłej nadziei, to niewola wojenna — właśnie ta specyficznie polska: z pod różnych orłów — zjawia się dopiero na tle rozpaczliwej słabości i bezwładu. Naród w poszczególnych jednostkach przestał być narodem. Naród został rozbitý na proch oddzielnych, bezradnych istnień.

Prawda! Były od stu lat i są jakieś sztandary i idee i jakieś garstki nieupoważnionych do czynu samozwańców, którzy w mrowiu obcych wojsk bagnetem torowali trakt do Polski. Już ich niema. Ani legjonów Dąbrowskiego, owej czynnej emigracji polskiej, ani późniejszych... Zbroczone we krwi bluzy rozszarpał kolczasty drut obozu, rozwleczono szmaty po etapach... I znów to samo: jeńcy-polacy, wszędzie jeńcy-polacy... Zalewa oczy podła rzeczywistość niedoli. Od stu kilkudziesięciu lat wychodzą i wychodzą, wydeptują szlaki we wszystkich kierunkach z musu czy z woli — zawsze na jedno... Jeńców naszych widział Kaukaz, Turcja, Syberja, Włochy, Hiszpanja, Anglja, Niemcy, Austrja, nawet Ameryka i Elba. To już jest objaw, a zatym coś gorszego niż najniezwyklejszy wojenny epizod.

Pomału typ jeńca-polaka, tak zawsze i wszędzie obecny, urasta do znaczenia symbolu: reprezentuje naszą niemoc polityczną i nasz upadek. Jak przedstawiciel każdego żywego

państwa, ambasador, wyobraża siłę, bo ją ma za sobą, — tak najczęstszy przedstawiciel Polski, jeńiec, wyobraża nieżywą — pozornie — masę narodu i jego nędzę. Nędza ta roztrzęsiona po wielu krajach i miastach, wystawiona na żer cudzych oczu, odczuwa taki sam tragizm samotności, jaki odczuwała zwykle samozwańcza myśl czynu. Nie podnosi się do nich stąd gromadny krzyk pamięci i serca. Cicho. Zupełnie tak, jakbyśmy wszyscy umarli i jakby ta ich nędza była rzeczywiście nędzą i gniciem narodu.

Oni tam — my tu, w rozgwarze powszednich trosk i w ciszy domostw. Dwa odrębne światy.

Ale nieprawda. Po za pozorem rozbitcia i śmierci jest łącznik i życie. Oni nie mogą się wyzbyć zwykłej ludzkiej myśli o kraju, — my nie możemy nie słyszeć okropnego krzyku posiepanego żołnierskiego serca i tęsknoty, która przebija otaczający ją mrok i leci do nas, do wsi i miast. Słuchamy. Nie możemy spać, dopóki brzmi głos krzywdy i szczęk łańcucha. Musimy ująć drugi koniec pęta i dźwignąć...

Zaiste, jeśli tak nie odpowiemy, pozrywamy do szczętu nici, wiążące ich z narodem zdławimy własnowolnie wszelką myśl dośrodkową, zmierzającą do Ojczyzny.

Dusza jeńca-polaka przeżyła dwa przełomowe momenty: poczucie bezsiły, kiedy go brano do wojska oraz świadomość rozpaczliwego osamotnienia w niewoli. Obecnie jest w okresie nadzwyczajnego porywu do narodu, który przecież powinien być i za nim mówić. Zaprzepaszczone w jednostkach naród znów się w nich obudził. Rozproszone istnienia, naród w proch rozbitý pragnie znów spojenia w niepożyta bryłę. Jesteśmy więc jakby w fazie reakcji twórczej, nawrotu do potęgi i życia. Symbol najgłębszej niedoli narodowej, jeńiec-Polak, ma dzisiaj sen o mocy.

Taki stan dusz znamionuje dobę ostatnią. Nieoceniona, korzystna chwila, kiedy krystalizuje się cudownie trwałe podłoże potężnego, żywego narodu. Do niedawna byli: oni — bezradna niedola i my — gnuśne milczenie. A oto teraz następuje ożywianie i sprzęganie ojczyzny z temi, których oderwano. Zmierzamy niejako do antytezy dawnego rozbitcia, rozproszenia i nędzy.

Ale jak pierwiej gnacie narodu było tylko pozorem, bo przecież w głębi tężała wola, a wiecznie czujna myśl rozpościerała skrzydła, tak dzisiaj owe sny o Polsce pozostałyby snem, gdyby ich nie oprzeć o fakty. Wiara jeńca-polaka w naród musi mieć dowody rzeczywistości. To znaczy, że powinien być za nim ktoś, kto o nim mówi, myśli i pamięta, kto dba o całość. Opieka ta jest nie filantropją, lecz stwierdzeniem jedności i siły, zmożeniem historycznej polskiej nędzy.

Inicjatywa odpowiednia ma wyjść od nas. Będzie to odpowiedź na krzyk jeńca-polaka, na

ten jego poryw do kraju. A więc przedewszystkiem pomoc materialna Ujrzą wtedy i uwierzą, że poza nimi, w „nieograniczonych“ terenach ojczyzny żyje naród, że oni są tego narodu częścią i że obraca się w niwecz dotychczasowa niewola i nędza. Jakże wdzięczne i wielkie dźwigniemy zadanie, gdy, pomagając niedoli, jednocześnie sprzęgniemy rozbite światy, poruszymy myśl, ożywimy w „prochach“ ideę całości... Dumą bowiem naszego pokolenia jest to, że możemy zacząć nową w Polsce epokę: szerokiego tchu, obudzonej potęgi..

Wac. Budzyński.

OPIEKA NAD JEŃCAMI POLAKAMI.

„Jeśli co poganisz, napisz, niech w ka-
łamarzu darmo pióreczko nie moknie.
Jeśli dasz przyczyny a poprawisz, któżby
nie dziękował? ale jeśli ino chcesz szer.
mować językiem próżnie, aby cudzą pra-
cę winić, nie błażnij się daremnie“.

(Mikołaj Rej).

* * *

We wszystkich państwach istnieje prawie jednakowy podział jeńców na cywilnych i wojennych.

Jeńcy cywilni są to ci, którzy: 1) znaleźli się, podczas wybuchu wojny, na terenie państwa nieprzyjacielskiego, 2) zostali wzięci przez okupantów z miejscowości przez się zamieszkaney, jako zakładnicy, 3) zostali ewakuowani z miejscowości zagrożonych działaniami wojennymi, 4) zostali aresztowani za przekonania i działania, sprzeczne z interesami okupantów, wreszcie 5) ci, którzy dostali się do niewoli, jako woźnice i robotnicy okopowi wojsk nieprzyjacielskich.

Jeńcami wojennymi są żołnierze nieprzyjacielscy, wzięci do niewoli z pola bitwy.

O jeńcach wojennych polakach w Austrii tak pisze Krakowski Komitet Opieki nad Jeńcami wojennymi polakami.

„Są to ludzie w sile wieku, między 20—45 rokiem życia i przedstawiają jeśli nie moralną, to materialną wartość tak wysoką, że o niej zapomnieć nie należy.

Podzieleni są na 3 kategorie poza chorymi, którym ułatwiono powrót do rodzin,

Pierwsza kategoria, to ochotnicy do wojska polskiego; 2-a, to rolnicy, rzemieślnicy, robotnicy fabryczni; 3-ia, to ci, którzy nie poczuwają się do polskości...“ (Na szczęście jest ich coraz mniej).

Podajemy tu ten wyciąg z listu Krakowskiego Komitetu, przypuszczając, że stosuje się równie dobrze do jeńców-polaków wojennych i w innych państwach.

A jest ich niemało! W samych Niemczech, przypuszczalnie, jest przeszło 60 tysięcy, tyleż w Austrii. Niewiadoma liczba znajduje się w Rosji, oraz w każdym kraju, czy kraiku koalicji.

Niedola jeńca-polaka zmusiła jednostki społeczeństwa naszego do zorganizowania jaknajszybszej pomocy, której rozmiary z biegiem czasu wzrastały i przewyższały nieraz możność wysiłków tych osób.

W państwach wolnych nietylko szerokie koła społeczne, ale i rządy organizowały instytucje opieki. w ścisłym z sobą kontakcie będące... Ich pomoc ogarniała rodaków, znajdujących się w niewoli jednego tylko państwa...

Kraj zaś nasz dostarczył jeńców każdej stronie wojującej. Nie mając własnego rządu, nie mógł on stworzyć instytucji państwowych; społeczeństwo, zaś zubożałe toczącemi się na ziemiach naszych bitwami i obciążone wynikającymi stąd „potrzebami“, nie było w stanie stworzyć bogato zaopatrzonej, dobrze funkconującej instytucji opieki,

Lecz chciało! Wiedziało, że prócz tej widocznej dla oczu jego nędzy bezrobotnych mas wiejskich, czy miejskich, jest stokroć cięższa dola jeńca, oderwanego od kraju dla służby w obcej sprawie, obezwładnionego drutami.

Ot jaki był los chociażby tych mieszkańców „gości” Kongresowki, którzy, będąc poddanyimi państw wrogich, z wybuchem wojny, zostali wywiezieni przez Rosjan na Syberję i do Turkiestanu na prawach zesłańców administracyjnych: bez możliwości zarabkowania!

By im dopomóż, zorganizowano komitet Opieki z siedzibą w Warszawie. Legalizacja instytucji tej nie była zbyt łatwa. Pomoc dla jeńców Polaków Rosjanie uważali za... sprzyjanie państwu centralnym. Jednak bez względu na uniemożliwienie szerszej akcji zebrano w krótkim stosunkowo czasie przeszło 180 tysięcy rb. na potrzeby zesłańców.

Jednym z najwięcej dodatnich wyników działalności Komitetu było, na skutek starań jego delegata, mec. Olszewskiego, uzyskanie dla jeńców cywilnych pozwolenia carskiego na osiedlenie się już w pewnej strefie niewojennej i zniesienie zakazu zarabkowania bez pozwolenia władz.

W ten sposób jeńcy cywilni w Rosji mogli przeżyć, jako-tako, czas wojny przy skromnym zasiłku, otrzymywanym z Komitetu Opieki w Warszawie i od miejscowych kolonji polskich.

Jeńcy wojenni koncentrowani byli w Warszawie w brudnych, nieprzewietrzanych nigdy barakach na Pradze, w t. zw. punkcie etapowym.

Po dość długich staraniach komitet uzyskał prawo odwiedzania jeńców polaków. Zwrócił on uwagę władz na złe warunki higieniczne, panujące w barakach. Wskutek tego jeńców przeniesiono do specjalnie wybudowanych daleko lepszych pod tym względem baraków. Umożliwiono jeńcom korzystanie raz na tydzień z kąpieli.— Wybudowano nawet dla nich kapliczkę i pozwolono na zorganizowanie chóru, do którego, prócz jeńców, należeli również polacy z wojska rosyjskiego.

Podczas świąt Wielkanocnych, jeńcy pod wodzą delegatów zwiedzili katedrę świętojańską...

Na ulicy otoczył ich tłum warszawski, obdarzając chlebem, papierosami i kwiatami, pocieszając wyrazami wiary niezłomnej w lepszą dla nas wszystkich przyszłość.

Sprawozdanie Komitetu z owego czasu głosi:

Istniejące w Warszawie obozy dla jeńców w Mokotowie, potem w Cytadeli, oraz na Pra-

dze, były raz lub 2 razy tygodniowo odwiedzane przez delegatki Komitetu. Rozdały one wśród jeńców: 4737 kompletów bielizny, tyleż sztuk spodni, pewną ilość (w miarę potrzeby) szyneli, mundurów ciepłych kaftanów, chustek, szali, 1000 kawałków mydła, machorki, pocztówek, konserw do zup, książek do nabożeństwa.

W Mokotowie zaopatrzone apteczkę obozową, potem w Cytadeli w środki sanitarne, dostarczone przez Polski Komitet Pomocy Sanitarnej; następnie uskuteczono to i w Cytadeli.

Jeńcy w Wilnie otrzymali 500 rb. w Kozienicach 500 kompletów bielizny; mydło, konserwy, pocztówki. Do Aleksandrowa wysłano 100 kompletów bielizny.

Pamiętano również o jeńcach chorych i rannych. Specjalnie uproszone panie zwiedzały szpitale, rozdając jeńcom papierosy, cukier, herbatę, pocztówki, książki.

Dostarczono jeńcom rannym w Warszawie 1800 kompletów bielizny. Dla pozostawionych w Pułtuskach przez Rosjan w strasznym stanie rannych i chorych jeńców kupiono ubrania i buty za 1000 rb.

Na tym kończy się miejscowa działalność Komitetu za czasów rosyjskich. W marcu r. 1915 wywieziono jeńców do Rosji. Komitet zajął się wówczas pośrednictwem w komunikowaniu się rodzin z jeńcami.

Pragnąc zbadać warunki życiowe jeńców w Rosji, Komitet wysyłał delegacje swe na Syberję i do Turkiestanu.

* * *

Wybuch wojny umożliwił nam, mieszkającym w zaborze moskiewskim, pracę początkowo ci tylko w zakresie gojenia bratniej niedoli, wspólnych niezasłużonych ran... Sposób wykonywania dostępnych prac dowodził niezłomie o naszej sile żywotnej, o wciąż niegasnącej wierze w jutro.

Niestety, w miarę biegu czasu... i zawodów energja czynu słabła. Odsuwały się od pracy ludzie, którym jeńcy w Rosji tak wiele mają do zawdzięczenia... I gdy wkroczyły do Warszawy wojska niemieckie, które wkrótce oczyściły ziemię polską z resztek t. zw. wojsk rosyjskich czynnym członkiem w Komitecie okazała się tylko jedna osoba: znana i zasłużona działaczka p. Pełowska.

Okres ten był krótki.

Wkrótce dokoła niej skupiła się gromadka osób i znów rozpoczęła się praca. Inne zadania ciążyły teraz na komitecie. Trzeba było zorga-

nizować pomoc żywnościową dla jeńców-polaków w Niemczech.

W tym celu, grono osób wydało na wnioski komitetu, odezwę do społeczeństwa nawołującą do wysyłania paczek 5-cio kilogramowych dla komitetów obozowych.

Pomoc ta miała tym większe znaczenie, że w listopadzie skoncentrowano polaków w specjalnych obozach i ogłoszono proklamację Polski samodzielnej przez państwa centralne. Na skutek tego rosyjskie organizacje przestały jeńcom-polakom pomagać.

By utrzymać ścisły i bezpośredni kontakt z prowincją, założono oddziały w Kaliszu, w Łodzi, w Łomży i w Zgierzu..

Możemy podzielić się z czytelnikami naszymi następującymi danymi, ilustrującymi działalność Polskiego Komitetu w Warszawie w roku 1917.

Paczki rozpoczęto wysyłać do jeńców w Niemczech za pośrednictwem Komitetu dopiero od sierpnia r- 1917. Wysłano jednak do grudnia t. r. przeszło 1700 paczek. Przesłano do komitetu od 29, VIII r. 1917 do 21, 12, na żywność dla jeńców m. 6927,32. Wysłano 4486 książek, przeważnie, elementarne, podręczniki różne, beletryczne w rodzaju tomików „Biblioteki dzieł wyborowych...

Zajmowano się również odszukiwaniem i uwalnianiem jeńców na żądanie rodzin.

Odszukano w Niemczech 4600, w Austrii 4455-iu.

Złożono do władz okupacyjnych 1791 podań o uwolnienie jeńców.

Widzimy więc, że działalność Komitetu od czasu wkroczenia do Warszawy Niemców zarówno pod względem prawnym, jak i filantropijnym, jest inna, niż za czasów rosyjskich. Złożył się na to czas i okoliczności... Oswobodzony od bitew, które toczyły się teraz gdzieś na rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Kraj mógł powoli, co prawda, leczyc swe rany.

Możliwość innego bytu, pozwoliła nam zwrócić się do władz okupacyjnych o ułatwienie powrotu jeńców do kraju. Są zwalniani, w miarę uzasadnionej przez petenta potrzeby, rolnicy i t. p.

W tej sprawie, powstało w kwietniu r. 1917 w porozumieniu z innymi instytucjami opieki nad jeńcami, biuro do spraw jeńców przy Departamencie Stanu, początkowo zwane Komisją.

Przez cały czas swego istnienia biuro to złożyło do władz przeszło 4 tysiące próśb o uwolnienie jeńców i skutecznie interwenjowało w sprawie uwalniania lekarzy, nauczycieli i t. p.

W sierpniu r. 1917 przejęło biuro opiekę prawną i filantropijną nad internowanymi w Benjaminowie, w Szczypiornie, potem w Łomży, legionistami.

O ich uwolnienie przesłało próśb 1247.

Pośredniczyło w wysyłaniu paczek żywnościowych i pieniędzy do legionistów.

Wysłało: paczek 948.

pieniędzy: m. 56798,80,

w tym ofiar m. 33665,86.

Paczki żywnościowe i pieniądze były przesyłane do obozów za pośrednictwem istniejących w Kaliszu i w Łomży Komitetów Opieki nad Jeńcami.

Prócz tych dwóch instytucji „istnieje“ lub „istniał“ cały szereg innych. Więc rozwiązany niedawno Komitet Opieki nad Obozami Polskimi w Niemczech; istniejąca do dziś-dnia filja jego w Berlinie, p. n. „Centralne Biuro Polskie“, które wydaje gazetkę dla jeńców p. t. „Przyszłość“; dziś biuro to utrzymuje pewien kontakt z biurem do spraw jeńców.

Jest jeszcze w Warszawie Koło pomocy dla internowanych legionistów (filantropijna działalność), w Krakowie — Komitet Opieki nad Jeńcami Wojennymi Polakami, opiekujący się jeńcami austriackimi (Komitet Opieki — o podobnym zakresie działania), — w Lublinie.

Pomagają jeńcom-polakom Komitety Polskie w Vevey i w Fryburgu, oraz Niderlandzki Komitet Pomocy Filantropijnej dla polaków w Leiden (Holandja).

Z braku miejsca nie możemy zobrazować działalności poszczególnej instytucji. Miejmy nadzieję, że ogłoszą one w pismach swe szczegółowe sprawozdania. Spodziewamy się, że rychło to nastąpi. Zaznaczamy jednak, że żadna z nich tyle nie zdziałała w zakresie prawnym, ile Biuro do spraw jeńców i w zakresie filantropijnym tyle, ile uczynił Polski Komitet Opieki nad jeńcami w Warszawie.

Uważamy jednak za swój obowiązek podać do wiadomości ogólnej listę największej zaśluzonych działaczy jeńcowych.

To w Polskim Komitecie Opieki:

M. Kamocka, energiczna organizatorka oddziałów prowincjonalnych, mec, Olszewski, El. Pełłowska, o której owocnej działalności już wspominaliśmy, i p. Żylińska,

W Biurze do Spraw jeńców: mec. Wł. Marzukiewicz, Wł. Stojowski szef biura, i dr. K. Kasperowicz.

W Komitecie Opieki nad Obozami: Wspomniani już poprzednio dr. K. Kasperowicz, Jerzy Drecki, Antoni Czajkowski.

W Centralnym Biurze Polskim w Berlinie: H. Ceysingerówna.

W Krakowskim Komitecie Opieki: dr. Gołiński.

W Kole pomocy intern. legjon.: Stanisława Lubomirska, Eustachowa Sapieżyna, mec. Staniszewski.

W Niderlandzkim Komitecie w Leiden (Holandia): p. Cholonopf i prof. von Wyk.

Trudno tu nie wspomnieć o działalności jeszcze 2 pań. To p. El. Rapacka, zamieszkała chwilowo w Szwajcarii swą troską o jeńców — polaków wogóle w Niemczech; a p. M. Gacka z Warszawy o oficerów polskich internowanych w Werlach, w Westfalji,—dobrze zasłużyły się w wdzięcznej pamięci jeńca-polaka.

* * *

Widzimy, że, mimo tak ciężkich warunków, społeczeństwo, co mogło, to czyniło dla jeńców. Wiele usterek dotychczasowych było mimowolnych. Nie dziw bo do akcji wielkiej do niedawna przystąpić nam nie było można.

Społeczeństwo nasze obojętnieje coraz bardziej. Niedoli jeńca przeciwstawia swoją. Ofiary dla jeńców wpływają znikome. Są przysyłane obrazki świętych, medaliki, portreciki naszych bohaterów. Ale pieniędzy, żywności, książek treści doborowej, na czym właśnie polega ten rdzeń główny działalności skutecznej, jest bardzo mało. Część sum posiadanych zużytkować należy na utrzymanie (liche, coprawda) całego sztabu nieraz pracowników biurowych. Drożyzna ogólna sprawia, że bezpłatnie mało kto teraz pracować może.

A pracy nie brak!

To też, dziś, gdy państwowość polska stopniowo, ale ciągle, konkretne przybiera kształty, nie od rzeczy, może byłoby przypuszczać, że władza polska pomyśli (czy też już pomyślała) o żywszym nieco, niż dotychczas, udziale swym w organizacjach pomocy...

I dziwimy się, że niema dotychczas jeszcze instytucji, któraby objęła działalnością swą całokształt spraw jeńców.

Znaczna jest liczba instytucji, powstałych dla dobra jeńców. Większość z nich ma jedne i te same obowiązki. W tych wypadkach ko-

nieczny jest wzajemny kontakt. Lepiej byłoby, dla nierozdrabniania akcji, porozumieć się co do podziału pracy i obowiązku. Bo obowiązków dla tych, którzy chcą koniecznie jeńcom dopomóc, jest tak wiele! Wiem np., że wiele rodzin jeńców jest zagrożonych eksmisją na nieopłacanie komornego. Wiem, że wielu dzieciom jeńców zagraża konieczność opuszczenia szkoły i przerwania nauki. A gdy proszą którąkolwiek instytucję o pomoc lub wstawienie się, odsyła się ich od Annasza do Kaifasza bez skutku... bo bez poparcia!

Wiem, że nie zawsze jest się w możności dopomóc powracającym z niewoli jeńcom... z braku funduszy!

A czy pomoc taka nie byłaby przez jeńców pożądana więcej, niż kupowanie dla nich obrazków świętych, medalików, orzełków?

Gdy jedną osobę, stojącą na czele pierwszej instytucji opieki zapytałem czy istnieje kontakt z innymi organizacjami, odrzekła przecząco. Są pogłoski, że między działaczami jeńcowymi istnieją niesnaski na tle osobistym.

Są to tylko chyba pogłoski? Można mieć wrażenie, że zakładane coraz to instytucje są po to, by mieć swych prezesów, viceprezesów, sekretarzy, skarbników...

Przecież tak nie jest! Lecz czy zakładanie coraz to innych Komitetów, Kół, czy Komisji wyjdzie na dobre sprawie tak palącej, którą jest usunięcie nędzy moralnej, czy materialnej jeńców, jeśli mamy instytucje o tych samych celach?

Czyżby panowie członkowie i panie członkinie nie mogli pomyśleć o tej rzeczy pod kątem widzenia, cokolwiek innym, niż własna ambicja?

Obawiam się, że gra ona tu rolę pierwszorzędą.

Czas, doprawdy, czas, po tylu latach zmagania się jeńców z losem mającym dla nich poniewierkę i głód, pomyśleć o instytucji rządowej któraby mogła wszystko dla nich przewidzieć i zrobić.

Daleki jestem od myśli usunięcia społeczeństwa od współpracy w niesieniu pomocy. Przy instytucji tej istnieć *musiałaby* poradnia do której należałoby m. in. i dzisiejsi działacze jeńcowi. Znakomicie wpłynęłoby to na wszechstronniejsze ujmowanie spraw jeńcowych.

Może, da Bóg, krótki już czas dzieli nas od powrotu jeńców do Ojczyzny. Czy wszystko gotowe jest na ich powrót?

Słyszałem, że „teraz nie pora myśleć o tem“, że gdy wróca, to tych bezrobotnych zgrupuje się razem w jakichś barakach i stąd stopniowo w miarę potrzeby rąk roboczych, wypuszczać się będzie“.

Taki jest projekt na przyszłość. Ludzi, łaknących wolności, przetrzyma się jeszcze czas pewien w zamknięciu. A potem „jakos tam będzie“. Stare, poczciwe, dobre przysłowie polskie!

Wierzmy jednak, że projekt taki nie będzie przyjęty przez czynniki decydujące. Ale, doprawdy, już czas pomyśleć o środkach, przy-

gotujących likwidację niewoli i emigracji polskiej!

Chcemy, by praca ta była coraz to doskonalsza. W tym celu łączmy wszystkie istniejące instytucje miejscowe w jedną!

Żądamy, by instytucja taka była państwowa, bo władza rządowa oparta na powadze społeczeństwa całego, znaczy w tym wypadku więcej, niż działalność kilku osób, przewyższająca nieraz ich siły.

Bo przecież tylko o dobro jeńca polaka dbamy. O nic więcej!

Antoni Kołakowski.



N A P O S T E R U N K U.

Samotnie, niemo stoi krzyż wioskowy,
Przydrożny krzyż, okaleczony krwawo:
Jednoramienny, ranny, stary żołnierz, —
Na posterunku trafiony szrapnelem...
Strzaskane ramię leży w rowu błocie,
Obekształcone armatnim pociskiem,
Który z szaloną swą wybuchu siłą
Stożkową ranę wyrwał z ziemi łona...

O kilka kroków, — błądy Chrystus z blachy,
Zerwany z krzyża, rzucony o ziemię, —
Dawnym cierpieniem chyli twarz zbolałą;
Wcale go pocisk nie tknął swym żelastwem:
Można go jeszcze raz przybić na krzyżu,
By o Miłości ludzie... pamiętali.

Leopold Oskard-Mergentaler.

JERZY ORWICZ.

W Ż A R N A C H.

W ŻARNACH PRZYGNĘBIEN PŁONIE DUCH,
W KAMIENNE WTŁOCZON KRECI,
PCHNAŁ GO DZIEJOWYCH SPRĘŻYN RUCH,
W OTCHŁANNEJ MOC POTĘGI.

W ŻARNACH PRZYGNĘBIEN DUCH SIĘ WIŁ,
I GORZAŁ WCIAŻ MOCARNY,
A RESZTĄ SWYCH MIAZDŻONYCH SIĘ
ZAŻEGAŁ LĘK POŻARNY....

W ŻARNACH PRZYGNĘBIEN STRUGĄ KREW
PŁYNEŁA NA OBJATY,
GDY DUCH SIĘ ZRYWAŁ, JAKO LEW,
SZARPIĄCY RDZAWE KRATY.

ROZPŁOMIENIONYCH MYŚLI SZAŁ
ŁYSKAŁ WĘŻAMI GROMU,
A BEZMIAR BÓLU W SERCACH WRZAŁ
PAMIĘCIĄ WIĘZÓW SROMU.

ZWIĄZANE SKRZYDŁA TARŁY W PROCH
PRZEMOŻNE ŻARNE GŁAZY,
A NIEUKOJNYCH TĘSKNOT SZLOCH,
NA GŁAZACH RYŁ WCIAŻ SKAZY.

W SKAZY SIĘ OWE WCISKAŁ JAD
Z SERC ZGORZYCZONYCH PLEŚNI,
I CORAZ GŁĘBIEJ RZEŻBIŁ ŚLAD,
NA ZWARTEJ GŁAZÓW CIEŚNI....

WTEM WEZBRAŁ POTOK WRZĄCYCH ŁEZ,
ZADRZAŁY ZŁOMY SKALNE,
I GAD WSZELAKI WYPEŁZ Z LEŻ,
WICHRY SZALAŁY HALNE....

A ROZKIEŁZNANY LUDU BÓL
PRZEKLEŃSTWA MIOTAŁ ŻARY,
PO PŁOWYCH RŻYSKACH ZŻĘTYCH PÓL
SKRWAWIONE WŁOKĄC MARY.

COŚ SIĘ JASKRAWI... COŚ SIĘ SKRZY...
BŁYSKAWIC SNOPEM BŁYSKA,
I BLUZGA KREW, I PŁYNA ŁZY,
W SZATAŃSKI WIR IGRZYSKA....

TO Z ŻARN NIEWOLI DUCH SIĘ RWIE
NA NIEBOSIEŻNE SZCZYTY,
I PROMETEJSKI WZROK SWÓJ ŚLE
W PRZEDWIECZNE SŁOŃC ORBITY.

W ŻARNACH PRZYGNĘBIEN DUCHA MOC
ROZWARŁA GŁAZÓW CIEŚNIE,..
PO NOCACH BÓLU — W CUDÓW NOC
WYOLBRZYMIAŁA — WSKRZEŚNIE!....

SAM NA SAM Z ORŁEM.

1.

Nawiedził mnie sen o władzy
i mocy.
Spadł do mych stóp
orzeł, lecz próżno badał moją słabość.
Odbiegli wszyscy niewolnicy nadzy,
W głębokiej nocy
męce stało się już zadość.
Dawno wyrośłem ponad grób
i dawno łańcuch pęt przepiłowałem.
Orzeł—sen mój.
Orła musiałem
przemóc, z orłem zwieść bój.

Kolumny ramion wpartem
w bryłę piór,
targnąłem... Odmą zaszyły oczy.
Skrzydła wielkie darłem
jak szmaty. Śród pól, śród gór,
od drzew do drzew
kłębiąca chmura... krew broczy.
Werznął mi orzeł w pierś swe szpony...

(Gdzie bryźnie krew,
tam sen o władzy narodzony).

2.

W walce samotny
nie zmogłem ptaka, choć też nie uległem.
Osaczył nas polotny
błysk bagnetów. Spostrzegłem,
jakom już odgradzon
od tłumu, którym chciałem władać,
jak muszę zbyć bojowej nuty
i jak się sen oddala nienarodzon.
W kolczaste druty
zawarty z orłem sam na sam
uczyłem się gadać
wymową żrenic. Ja tu — on tam,
w obu rogach bloku. Krwawiła
krew z orłowych skrzydeł
i z mojej piersi. Każdy ciężko dyszał.
Niezmierny ciąg bezbrzeżnych nocy
w obręczy sideł
łączył nas, uciszał.
Spólna się budziła
tęsknota...

Razem wstać.

Ując dłońią męzną
kolczasty drut rozmiotać bloki.
Szponami, dziobem rwać.
Odmachem lotnych śmig orężną
straż rozpędzić. Wybiec!... Wylecieć!...

Wacław Budzyński.

Szczypiorna, 3.VIII.17.

S Z T A B.

Puste, ciche, bezludne ulice,
Noc. Blask biały elektrycznych lamp.
Cicho.

Lampy świecą, jak srebrne księżyce
I poświatę na chodniki leją,
Błyszczą szyny, a domy bieleją,
Domy równe, wysokie, milczące:
Z tej strony rząd — i z drugiej rząd.
...A z dali, z dalekiego krańca,
Z dalekiego rynku u wylotu,
Pędzą czerwono-złote słońca,
Pędzą cicho.

— Coraz większe... (Suną bez szeptu...)
— Coraz bliżej... (Snopy światła niosą...)
— Coraz szybciej... (Psss-wiu-u! Psss-wiu-u!)

Trąbka: tru-tu-tu!

Elegancko, elastycznie przemknęły,
Zostawiły swąd i dym białawy,
Zostawiły w oczach poblask krwawy,
Zniknęły.

2.

Czternaście samochodów otwartych,
A piętnasty zamknięty na przedzie.
Popędziły szosą wyboistą,
Sztab na pozycje jedzie.
W pierwszym — dwaj siwi i dwaj młodzi.
Milczą. Pałą.
W innych — sami młodzi.
Wyjeżdżają na pozycje z Łodzi,
Na front, gdzie armaty wałą,
Gdzie trejkocą piekielne maszyny,
Gęsto warczą twarde karabiny...
Pędzą...

3.

Siedzieli przy stołach, schyleni
Nad planami, mapami wielkimi,

I pisali, kreślili, znużeni,
Gorączkowo, twórczo zamyśleni:
„Cembrowice“, „Żelazna“, „Makówek“,
Trzeci korpus na zachód, do Płońska,
Do ataku dywizja dragońska,
Von Borgovius z swym pułkiem niech wraca,
Von Kolmacky niech czeka w Miedzinie,
Wrzała praca, gorączkowa praca,
Pukał, stukał aparat na stole,
Cicho dzwonił dyskretny telefon:
„Osaczeni. Sześć. Osiem. A. — w kole“.
Na pasemku literki skakały,
Chorągiewki na mapach sterczały,
To szły naprzód, to wtył, to w półkole...
...Pukał, stukał aparat na stole...

4.

Nagle — siwy, z purpurowym lampasem,
Zmarszczył brwi, do ust palec przyłożył,
Suchą dłonią mocniej ścisnął słuchawkę,
W aparacie coś pękło z hałasem,
Zabębniło, zadudniło, zadrzało...
(W młodych serce zamarło, omdlało,
Wzniesli oczy i wparli w siwego)
Coś cisnęło się nagłych popłochem!
„Meine Herren! Die Linie durchbrochen!“
(Dolna warga, jak wprawiona w drgawkę...)
Ktoś na mapie czerwonym ołówkiem
Krąg nakreślił nad samym Makówkiem,
Ktoś papiery pakował do teki,
Ktoś gdzieś krzyknął, ktoś bardzo daleki,
Jakiś wzrok, jakiś gest, jakieś słowo...
...Ktoś pospiesznie przekładał przez ramię
W futerale lornetkę polową...

Juljan Tuwim.



Z D O M U N I E W O L I.

DARNICA.

Od jednego z kolegów otrzymaliśmy notatkę wrażeń z pobytu w obozie jeńców pod Kijowem, w Darnicy. Niegdyś letnisko, zamienione zostało podczas wojny na miejsce koncentracyjne dla jeńców z frontu zachodniego i południowo-zachodniego. Autor był swego czasu w piechocie I Brygady, brał udział w walkach 1915 i 16 roku, poczym dostał się do niewoli rosyjskiej. Dane mu było przeżyć nie tylko grozę wojny, ale też największą nędzę, jaka może spotkać żołnierza bez ojczyzny: niewolę w kraju wrogim. Pamiętajmy bowiem, że nawet tam, „na dnie“, nie przestano ich tropić i przesładować za to, że byli polakami i że stawali pod bronią w imię narodu...

* * *

Darnica! Pociąg zatrzymuje się w szczyrem polu. Lecz nie, to tylko złuda, to oczy znużone jeszcze niedawnymi przejściami nie zauważyły, że w dużych widłach kolejowych, na tle lasu rysują się jakieś parkany, a ponad nimi druty.

Tu kres naszej podróży.

W wagonie ruch. „Obywatele“ nagwałt przyszywają sobie srebrne lub białe „winkle“, wycinają gwiazdki z papieru lub naszywają żółte odznaki jednoroczników i w krótkim przeciągu czasu wagon nasz zaroił się od świeżo upieczonych szarż. Ha, trudno! Zawsze szarżą być lepiej nawet w niewoli...

Leżę na podłodze „tępluszki“ i rozmyślam co zrobić z nazwiskiem, gdy wtem zjawiają się pobratymcy Czesi, ażeby zrobić opis przybyłego „inwentarza“. Przyszła i moja kolej. Warczyński mówię ¹⁾). Następują dalsze indagacje, a więc: pułk, szarża, miejsce urodzenia i t. d. Wszyscy meldujemy się jako „freiwilligi“.

Po kilkogodzinnem oczekiwaniu pada rozkaz: wysiadać!

Znowu możność rozprostowania zdrętwiałych członków sprawiła niepomierłą ulgę. „Po czetyre!“ pada komenda i bezładna masa wydłuża się w długą kolumnę. My, legjoniści trzymamy się razem. Oczekuje nas jeszcze ściśła rewizja osobista, podczas której odbierają

ci, człowieku, wszystko to, co udało się przemycić przy poprzednich rewizjach, a następnie odprawiają w głąb za druty.

Obóz składał się zasadniczo z dwóch części: jednej — gdzie znajdują się kancelarje, budynki gospodarskie oraz szpital i właściwego „łagra“. Właściwy „łagier“ to miasto baraków. Jak okiem sięgnąć baraki i baraki, zbudowane w kształcie dużych, foremnych prostokątów wpuszczonych do połowy w ziemię i różniących się między sobą numeracją. Niektóre z nich są udekorowane barwami narodów, których przedstawiciele tu mieszkają są barwy, czeskie, włoskie, rumuńskie lub serbskie. Wszystkie narodowości mają swoje baraki, tylko my Polacy, musimy przebywać razem z Rusinami, a nawet tutaj dotychczasowi lokatorzy nie chcą nas wpuścić. Po tułaczce od baraku do baraku udaje się jednej naszej grupce zdobyć sobie legowisko. Oddajemy komendantowi baraku kartki ewidencyjne t. zw. z czeska „cedulki“ i czempredzej zajmujemy miejsca. Mnie „szczęśliwie“ udało się usadowić na piętrze. W parę minut barak zostaje szczelnie wypełniony. Całe rzesze, dla których zabrakło miejsca, obozują na „świeżem powietrzu“ w przejściach. Umeblowanie mniej niż spartańskie. Wzdłuż ścian biegną długie drewniane nary, na środku znajduje się nora piętrowa, którą stanowi, jak gdyby, rdzeń baraku. Dwa piece, 4 okna i dwoje drzwi i oto wszystko. Mieści się normalnie 200—250 ludzi, a znajduje się dwa razy tyle. Nic też dziwnego, że jeteśmy, prawie zupełnie, pozbawieni swobody ruchów. Zapadający zmrok zmusił nas do zajęcia miejsc na narach.

Z jakąż rozkoszą zdjąłem po raz pierwszy od tygodnia buty i choć było twardo, zimno, ciemno i niewygodnie to jednak usnąłem natymhiast.

Obudził mnie ruch panujący w baraku, chcę się ubrać, lecz gdzież buty? nowiutkie, świeżo „wyfasowane komiśniaki“? znikły! O kupnie niema mowy, a otem aby dali—też i myśleć nie można. Śmiać się, czy płakać? Wybieramy to pierwsze i razem z kilkoma innymi poszkodowanymi przeprowadzamy dochodzenie, które ustaliło, że w ten sposób młoda armja czeska zasila swoją intendanturę.

Po toalecie porannej, polegającej na obmyciu zimną wodą bez mydła rąk i twarzy oraz

¹⁾ Nazwisko zmyślone celowo.

obtarcu się nie pierwszej już czystości koszulą—oczekiwała nas już kąpiel i dezynfekcja. Wyprowadzono nas za obóz. Tu, w szczerem polu, rozbieramy się. Całkowita garderoba wędruje do odwszenia, a my ze stoicyzmem oczekujemy kolejki aby opłukawszy się i po przeszło półgodzinnej przymusowej „kąpeli powietrznej“ ubrać się w mokre ubrania i powędrować na „obiad“.

Achl ten obiad w Darnicy! Dziś jeszcze, na samą myśl o nim chwytaią mnie torsje. O szóstej rano zbierają wszystkich na obiad. Idzie się w olbrzymiej kilkotysięcznej kolejce, gdzie popychają, szturchają i gdzie ja muszę uważać aby mi bosych nóg nie podeptano. Trwa ta pielgrzymka po kawałek chleba parę godzin. Szczęśliwy jesteś człowiecze jeśli uda ci się otrzymać „obiad“ około godz. 12, gdyż przeciętnie dopchasz się dopiero koło 3 pp. lub nawet 5-ej. Stoi się więc w kolejce od 6 do 8 godz.

Dostajemy się nareszcie do obiadu.

To co zobaczyliśmy godne było pędzła malarza, któryby umiał odczuć całą nędzę tych obdartych, zgłodniałych „byłych ludzi“. „Byłych“, bo teraz są to już jeńcy—„plenni“—rzeczy bpańskie, któremi opiekuje się tylko jakieś tam abstrakcyjne prawo międzynarodowe. Przed nami na ziemi stoi szereg kotłów metalowych bez żadnego przykrycia, napełnionych szaro-fioletową cieczą nad którą unosi się tuman kurzu. Szeregi ludzi, przesuwają się aby otrzymać łyżkę ciepłej „strawy“. Rzadko który jest wstanie, pomimo głodu, przełknąć kilka łyżek. Odchodzi, zostawiając resztę na ziemi. Opróżnione w ten sposób, menażki wędrują do kadzi z zimną wodą, stąd na duże drewniane sito a następnie do rąk nowej partji i tak „usque ad finem“. Z jednej więc menażki je kilkaset osób, a własnych posiadać nie wolno.

Biorę lepka, brudną, zapiaszczoną menażkę, kawał chleba czarnego a następnie otrzymuję swoją porcję zupy. Zupa to w przeważnej części letnia woda, pęczak, kurz oraz inne części składowe między któremi nie brak i zabłąkanych plwocin. Zamykam oczy, zatykam nos i w ten sposób wmuszam w siebie parę łyków. Potym biegnę do studni, by zaopatrzyć się w wodę. Lecz i tu kolejka, a absolutny brak naczyń nie pozwala na wzięcie większej ilości. Zresztą i studnie wypróżniają się szybko wskutek nadmiernego zapotrzebowania.

Pożywienie takie dają tylko raz dziennie. Powracam do baraku. Tu koledzy zawiadamiają,

że w obozie jest szpicel z warszawskiego bataljonu, że Czesi pomagają w wyszukiwaniu królewaków i że, musimy się mieć na ostrożności a więc możliwie nieopuszczać baraków. Kładę się więc na swoim miejscu. Lecz ogromne masy wszy, nie dają mi spokoju, wychodzę na dwór. Między barakami kręcą się ochotnicy czescy, werbujący do armji nowych towarzyszy, oficerowie serbscy, włoscy, rumuńscy. Oprócz tych urzędnicy rosyjscy poszukują rzemieślników do fabryk. Kilku z pomiędzy nas zgłasza się do fabryki samochodów jako monterzy i technicy.

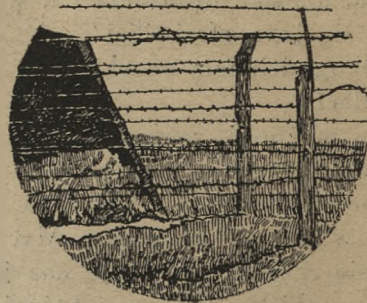
Nazajutrz sytuacja się pogarsza. Stosunki z Czechami nie do wytrzymania, ciągła obawa zdemaskowania i wsypy zmusza nas do korzystania z pierwszej sprzyjającej okoliczności, aby za wszelką cenę wydobyć się z tego piekła. Nic więc dziwnego, że kiedy kompletowano partję „sielskich rabocznych“ natychmiast zgłosiliśmy się jako robotnicy i w ten sposób zawędrowaliśmy do Mohylowskiej gub. do budowy kolei strategicznej na odcinku Orsza-Worożba,

Złożyło się tak szczęśliwie, żeśmy mogli to piekło szybko porzucić. Niedola jeńca—robotnika była przecież bez porównania znośniejsza, niż tamto. Przez te kilka dni spojrzeliśmy jakby w oczy najstraszniejszej nędzy.

Darnica miała już swoją przeszłość. Legenda miejscowa opowiadała o 8,000 jeńców, którzy w zimie 1915 r. zmarli na śniegu. O ile to jest prawdą nie wiem, lecz wielkie cmentarze dokoła obozu mówią wyraźnie i głośno.

Po odejździe naszym zaszedł fakt następujący: podczas badania legjonistów w kancelarji tak dotkliwie pobito kilku, że musiano ich odstawić do szpitala. Nawet tutaj nie kończyła się dawna męka dochodzeń i śledztw...

E. Olejniczakowski.



SZCZYPIORNA.

Okres niewoli legionistów rozpoczął się prawie od połowy lipca 1917 r. Transporty niezaprzyjęzonych przyjeżdżały w porządku następującym: 12 i 13—werbunkowcy, 3 pp.; 13-go—2 p. ułanów, 17-go—5 pp.; 18-go—1 pp., 6 pp.; 18-go i 19-go—artylerja, 18-go i 21-go—4 pp.; 20-go i 21-go—kolumna prowiantowa; 21-go—2 pp., 1 p. ułanów. Jed-

nak przez cały sierpień nie przestały napływać oddzielne nieliczne grupy ze wszystkich punktów. Akt niezłożenia przysięgi pociągał bowiem częściową lub zupełną likwidację gospodarki; trzeba było pewne działy organizacji i pracy sumować, zamykać. Dnia 20.VIII ogólna liczba internowanych dosięgła 3250.

Obóz dzielił się na 10 tz. „bloków“, obszernych klatek zawartych w kolczasty drut. Każdy „blok“ posiadał 5 długich baraków; wzniesionych systemem polowych ziemianek, a więc drewnianych i na pół suterenowych. Budynek ten złożony z dwóch sal umieścił blisko 100 ludzi. Z początku zajęto „bloków“ osiem. Później następowały zmiany, zależnie od ubywania ludzi i od różnych wypadków, dość, że pod koniec wtłoczono wszystkich w pięć „bloków“. Komplet cały otaczały warty niemieckie, w nocy zdwojone. Po niektórych zajściach warty wzmocnione stały nawet w dzień.

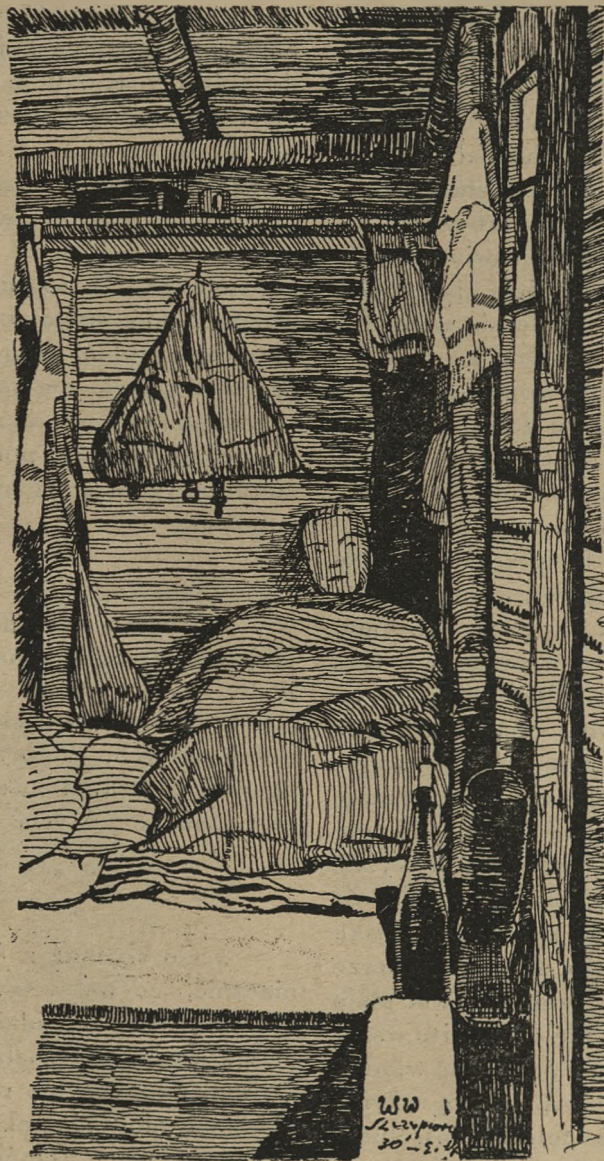
Pierwsze transporty wywołały zrozumiałą konsternację, chociaż komenda obozu była z pewnością uprzedzona. Cóż dziwnego! Żołnierze mieli odznaczenia austriackie i niemieckie za

waleczność, byli popularni sławą, znani z odwagi, no i z tego wreszcie, iż są sprzymierzeńcami... Na razie oddano przybyłych w barakach rosyjskich i dopiero po dezynfekcji ubrań, ostrzyżeniu i kąpeli przeniesiono do osobnej legjonowej części. Prowadzenie kuchni, początkowo rosyjskiej, ohydnej i nietreściwej, powierzono po 24 lipca legionistom i wybranemu przez nich zarządowi. Gotowali odtąd legioniści. Rozpo-

czął też wielce pomocną działalność Kaliski Komitet Opieki nad Jeńcami. Warunki znacznie się poprawiły: były teraz lepsze od najgorszych.

Ostatnie, związane z przysięgą przejścia moralne, szarpanie uczniów niebywałą dla żołnierza kolizją przekonania i subordynacji, marne odżywianie i t. d. — wszystko to wpłynęło szkodliwie na organizmy sterane już i tak wojną. Pokazała się czerwonka. W pierwszym miesiącu nie było dnia, żeby nie dźwigano drogą wzdłuż „bloków“, żołnierza na noszach do szpitala, 3 zmarło. Zaprowadzono kwarantannę, wzbroniono przechodzenia z „bloku“ do „bloku“ bez koniecznej potrzeby. Straż przy wrotach blokowych pełnili z początku Niemcy, później jednak powierzyli ją internowanym, mimo to, że od I.VIII nie uznawali ich za jeńców wojskowych, lecz cywilnych. Równocześnie sanitarjat legjonowy

wyteżył wszystkie siły do walki z chorobami i zmógł je przynajmniej do tego stopnia, że liczba zachorzeń nie przybierała katastrofalnych rozmiarów. Niestety, trzeba było walczyć nie tylko z warunkami „przyrodzonymi“, ale też naprawiać straszne skutki represji... W dniach 16-go,



17-go i 18-go listopada przyniesiono do izby chorych 300 zemdlonych...

Mimo to wszystko legjoniści nie byli skrupowani tak, jak inni jeńcy. Owszem, mieli coś w rodzaju skromnego samorządu: wewnętrzna, legionowa komenda obozu zyskuje pełne uznanie władz niemieckich a wszelkie zażalenia i skargi od poszczególnych żołnierzy są przyjmowane nie inaczej, jak drogą służbową, t. zn. przez komendanta „bloku”—legjonistę i komendanta obozu—legjonistę. W dziale organizacji pozwolono nawet na pewną kontrolę, bo na obecność delegata obozu przy rewidowaniu przez Niemców paczek komitetowych i osobistych. Nie znaczy to, że zawsze były dni lepsze, jakby wolnościowe. Było i tak i inaczej. Czasem rozluźniały się kraty i drut kolczasty stawał się niby umówionym obustronnie ograniczeniem, pola zbliżały się i otwierały, szedł wolny duch ze świata, — to znów zaciskały się mocno i boleśnie, jak nigdy przedtem, a myśl żołnierska tłukła się w ciasnej klatce bez nadziei, sam na sam z rozpaczą. Przejść przez straszliwą burzę wojny, przez tyle tęsknot i targań, stać w obliczu zdrad i nędzy, a nie ulec—zaiste, ci ludzie dźwigają na swych młodych barkach ciężar niepomiarne wielki. Jest w tej mocy potężny czynnik twórczy, który zdumiewa, a który jest faktem, bo przecież uderza nawet nieprzyjanych, zdobywa u obozowych władz niemieckich szacunek i pewne atrybuty władzy. Czynnikiem tym — organizacja. Ona stworzyła gromadną powagę zbiorowiska i jednolitą postawę internowanych, ona przekonała o konieczności praw, ona zapewniła obozowi względny samorząd. Wyrosła zaś samorzutnie zaraz w pierwszych dniach jako polska komenda obozu, począwszy od sal, baraków i wyżej, do bloków i obozu, i funkcjonowała sprawnie oparta na paroletniej praktyce polskiego wojska. Było tak, jakby rozpęd, którego nabrali żołnierze przy tworzeniu własnej siły zbrojnej, trwał stale i uzewnętrzniał się w upartym budowaniu i tu wszędzie organizacji i zarządu, tego prototypu władzy niezależnej. Gdziekolwiek staną, muszą czynić polski rząd, muszą dążyć do polskich instytucji.

I doprawdy, cały ich pobyt w obozach to właśnie ustawiczne a chwalebne zmaganie się onego czynnika mocy i życia ze zniechęceniem, beznadzieją, nędzą i przychodzącą z zewnątrz zła wola. Jest w tym dzisiaj jeszcze większa tragedia samotności, niż wtenczas, kiedy porywali się do czynu, mając za sobą naród milczący, niby głuchy cmentarz... *Jan Oboźny.*

WERLE W WESTFALJI.

Z LISTÓW PORUCZNIKA STANISŁAWA GRZMOTA-SKOTNICKIEGO DO KOLEGI.

Werl, II-XII-1917.

.....Zdziwisz się mocno, zobaczywszy znów zmieniony mój adres. Jesteśmy tutaj od 30 listopada. Muszę przyznać, że odetchnęłam narzeczcie — przeszłe 4 miesiące wyglądają jak zły i przykry sen...

...Chciałbym Ci dużo opowiedzieć, ale cóż niebardzo można,—a jest dużo ciekawych rzeczy do opisania. Każdy z nas ma osobny pokój z elektrycznym oświetleniem i centralką. Jakie to inne, niż to, co było 3 miesiące temu i jakie to zarazem dziwne,—czemu taka niekonsekwencja?...

Za krajem tęskno szalenie, — chwilami aż w głowie się mąci—i to takie męczące,—ta beznadziejność. W kraju tyle zmian, na które liczyliśmy prawie stanowczo, — wszystko na nic — przyjdzie, widać, długo jeszcze siedzieć. A męczy to i szarpie nerwowo. Szczęście, że ta stara wiara, która się uczepliła człowiekowi na początku wojny, do tej pory nie odstąpiła i dobre choć to, — bo trzyma i nie pozwala oklapnąć zupełnie...

* * *

Werl 24-II-1918.

...Trudno mi mówić Ci o tem, co się od jakiegoś czasu ze mną dzieje. — Chwilami zdaje mi się, że oszaleję. Gdy gazet niema, źle i tęskno za wiadomościami z kraju; gdy przyjdą pełne nowych, smutnych wiadomości, tęsknota ogarnia za krajem tak szalona, że chyba zgnębi nas zupełnie. Myślą ciągle jestem przy Was...

* * *

Werl 7-III-1918.

...Go słyhać z Dowborem?... Piszcie koniecznie, co wy wszyscy na to, postanowione coś, czy tak dalej idzie życie niezmiennie. Trzeba się koniecznie zastanowić i powziąć decyzję. O Benjaminowie też różne dochodzą wieści, dokładnego nic. Niepokoi to i męczy. Czy dużo jeszcze naszych ułanów w Łomży? Prześlij ode mnie tam do nich w moim imieniu serdeczne pozdrowienia. Pisałem kilka razy wprost, ale odpowiedzi nie miałem, listy zapewne nie dochodzą...

...Od kilku dni chodzę jak nieprzytomny, nie czytam, nie uczę się. Oszaleć można...

Stach.

Z LISTU ROTMISTRZA ORLICZA
DRESZERA.

Werl 5-I-1918.

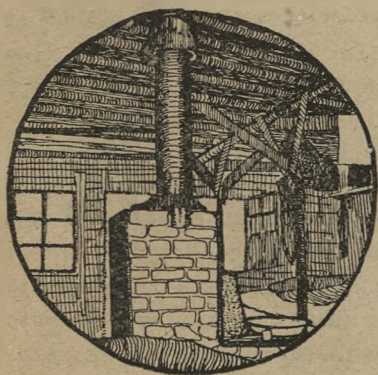
...Trudno jest napisać, co się myśli, a ogólnikowo, powierzchownie szkicować naszego bytu nie warto doprawdy. Żyjemy wszyscy w ścisłym koleżeństwie i przyjaźni, tak że dzielimy się prawie wszystkim, co do nas z kraju nadchodzi, aby nikt nie czuł się pokrzywdzonym lub pominiętym.

Obecnie jest nam dość dobrze, o ile w niewoli dobrze być może. — Mamy osobne pokoiki, gdzie spokojnie oddawać się możemy pracy lub czytaniu książek, co też z zapałem czynimy. Istnieje szkoła nauki języków: francuskiego, niemieckiego i angielskiego, z której korzystają prawie wszyscy. — Naturalnie „profesorami“ jesteśmy również my.

Codziennie wychodzimy na dwugodzinny spacer dalszy. Poza tem odbywają się wykłady wojskowe, lub historyczne, dość zresztą nieregularnie. Gazet otrzymujemy kilka z kraju (z Krakowa włącznie). Listowne wiadomości dość fantastyczne, naogół dość smutne.

Myślą jesteśmy ciągle w kraju, marząc stale o tem, że wrócić i pracować dla jego dobra będziemy mogli.

Czekamy jednak już bardzo długo, może zbyt długo napróżno....



Podobno historia jest mistrzynią życia. Niestety, dotychczas jakże niewiele nauczyła ona ludzi!

Ignacy Dąbrowski.

Przed pomnikiem Mamelego
na Campo Verano w Rzymie *).

*Śmierć czarna siostra wzięła go żołnierza,
Pieśnią i walką kiedy drżał radośnie
O pierwszej życia i Italii wiosnie.
Jak gład drogowy szlak dziejów odmierza
Znak żywy braciom, aby trud podjęli,
Przy którym runął on — Godfryd Mameli.*

*O czynie swoim cichy śni i biały,
Pieści go pierwsze kraju wolne słońce,
Ptaka przed lotem, — bo on pójdzie w gońce,
Prajcom świętą pieśń poniesie chwały
I chmurne rzymskie cienie rozweseli,
Muz i Italii kochanek, Mameli.*

*Dojrzała wiara marzącego brata,
Unieśli tkliwie bladej, sennej głowy,
Miętko spowili w sztandar narodowy
I to ostatnia jego ziemską szata,
A tylko szabli ostrej mu nie wzięli,
By w posty zbrojno szedł rycerz Mameli.*

*O, idź, ojczyzny zwyciężkiej kochanku,
Kwiecie w idei perłach rośny z młodu,
Szczebłu, coś naród wwiódł do starwy grodu,
A dzisiaj błysiesz na wybranych szranku,
Gdy z nad twej krwawej śmiertelnej pościeli
Wolność Italli i twój Hymn wystrzeli.*

Idź, mary rzymian czekają, Mameli!

JULJA DICKSTEINÓWNA.

*) Godfryd Mameli autor „Hymnu“, patriotycznego przyjaciel Mazinniego zginął 22-u letni w wojnie 1848-go. Pochowany w Rzymie.

WSKAZÓWKI DLA RODZIN JEŃCÓW.

Odszukać jeńca można za pośrednictwem Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami w Warszawie, przy ul. Mazowieckiej Nr. 7.

Odszukający powinien zakomunikować Komitetowi ustnie lub pisemnie imię, imię ojca i nazwisko jeńca, miejsce i data urodzenia, dokładny adres z wojska rosyjskiego, lub, jeśli proszącemu jest wiadomy, adres jeńca w niewoli imię, nazwisko i adres proszącego.

O uwolnienie lub urlop jeńca należy zwracać się do Biura do spraw jeńców Departamentu Stanu w Warszawie, Mazowiecka 22.

Wymagane są następujące dane; imię i nazwisko jeńca, jeniec wojenny, czy cywilny, jeśli cywilny za co internowany, adres jeńca w niewoli, czy żonaty, ilość i wiek dzieci, ilość osób pozostałych w domu, ilość posiadanych mórg gruntu.

Należy wymienić szczególne powody uwolnienia, jak n. p. grunt, leżący ugorem, brak rąk roboczych, nieudolność rodziców do pracy fizycznej z powodu wieku; niemożność zajęcia się tą pracą żony, obciążonej kilkorgiem drobnych dzieci, brak opieki nad dziećmi i gospodarstwem z powodu śmierci ich matki.

Jeśli jeniec jest bezrolny należy wymienić gdzie i jaką dostanie pracę, po powrocie do kraju i jakie są powody uwolnienia, mniej więcej takie jak wyżej wzmiankowane o rolnikach.

O urlop starać się można w razie choroby obłożnej kogoś z rodziny, ewentualnie w sprawach majątkowych b. ważnych.

Przy staraniach o uwalnianie i o urlopy są wymagane: **dla rolników** — zaświadczenia, ile mają mórg, ile jest na gospodarstwie osób i w jakim wieku;

dla bezrolnych — zaświadczenie pracodawcy, że zobowiązuje się dać jeńcowi, w razie powrotu jego z niewoli, taką to pracę zapewniającą mu i rodzinie całkowite utrzymanie. Przy staraniach o urlopy, należy przedstawić w **razie choroby**, którego z członków rodzina jeńca zaświadczenie lekarza, stwierdzające niebezpieczeństwo utraty życia. **W sprawach majątkowych** należy do prośby dołączyć zaświadczenie adwokata przysięgłego, rejenta, sądu lub nawet wójta, uzasadniające konieczność obecności jeńca w kraju.

W każdym poszczególnym wypadku starań o uwolnienie władze okupacyjne sprawdzają na

miejscu wiarogodność podanych w prośbie powodów.

Stosunkowo najłatwiej jest uwolnić jeńca na wolną stopę w Niemczech, by mógł, znalazłszy tam pracę, część zarobku przysyłać rodzinie.

Pieniądze do jeńców należy przysyłać do Ostbanku najlepiej. Przyjmują również pieniądze do jeńców wszystkie oddziały pocztowe.

Zaznaczyć jednak trzeba, że najlepiej te pieniądze, które są przeznaczone na żywność, wysyłać można do Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami w Warszawie, Mazowiecka 7, który wysyła paczkę żywnościową 10 mr. lub 15 markową do jeńca.

Korespondować z jeńcami można raz na 2 tygodnie. Urzędy pocztowe sprzedają specjalne odkrytki z napisem Kriegsgefangenensendung po 1 fen. na sztukę.—Marek pocztowych na odkrytkach tych nie nakleja się.

Paczki żywnościowe do jeńców wysyła się według następujących przepisów:

- 1) Wysyłać należy tylko żywność, t. j. chleb (lepiej suchary), groch, kaszę, suchą kiełbasę, cukier, herbatę, słoninę i t. p.
- 2) Przesyłka winna być zapakowana w pudełko drewniane lub tekturowe, lub wreszcie może być obszyta w płótno. W każdym razie opakowanie musi być trwałe.
- 3) Przesyłka łącznie z opakowaniem nie może ważyć więcej, jak 12 funtów polskich (5 kilogramów).

4) Za wysyłanie przesyłki dla jeńców, poczta żadnej opłaty nie pobiera.

5) Na opakowaniu należy napisać lub też nakleić kartkę z napisem następującym:

Kriegsgefangenensendung. Przesyłka nie zawiera wiadomości pisanych. Imię i nazwisko jeńca. Miejsce, gdzie się znajduje jeniec. Numer jeńca i numer baraku, w którym mieszka (jeżeli numery te są znane). O ile jeniec jest na robotach, należy podać obóz, do którego jest zapisany, zarówno jak miejscowość, w której chwilowo przebywa. Na boku należy napisać: imię, nazwisko i adres wysyłającego.

6. Jeżeli napis powyższy nie jest zrobiony na samym opakowaniu, lecz na kartce, to należy pilnować, aby kartka była naklejona mocno, tak, aby się nie oderwała.

7. Ponieważ kartka z adresem może odkleić się w drodze, urzędy pocztowe pozwalają

nc włożenie do środka takiej samej kartki z adresem, jaka była przyklejona nazewnątrz. **Nie wolno** jednak podawać na niej jakiegokolwiek innej wiadomości, jak również jakichkolwiek innych listów lub kartek.

8. Przy wysyłaniu paczki wysyłający kupuje za 1 fen. od urzędu pocztowego szarozielony blankiet, który należy wypełnić, zaznaczając na nim: **Kriegsgefangenensendung**. Paczka nie zawiera wiadomości pisanych, do kogo i do jakiego obozu jeńców jest wysłana. Przy blankiecie jest odcinek, na którym wysyłający wypisuje imię, nazwisko i swój własny adres.

9. Nie należy na blankiecie wypisywać wartości paczki.

10. Urzędy pocztowe nie wydają pokwitowań z odbioru paczki.

11. Jeżeli kto ma zamiar posłać przesyłkę nie dla danego jeńca sobie znanego, lecz wogóle dla jeńców-polaków, znajdujących się w niewoli, natenczas posyłkę swoją winien wysłać do obozu w **Gardelegen**, gdzie znajduje się największa ilość jeńców polaków. W obozie tym jest Polski Komitet, który pracuje wzorowo i który dba o to, aby przesyłki były sprawiedliwie pomiędzy potrzebujących dzielone. Przesyłki te należy wysłać z takimi samymi formalnościami, jak wyżej powiedziano, umieszczając adres: **Polnisches Hilfskomitee des Gefangenenlagers Gardelegen**.

12. Do przesyłki bezwarunkowo nie wolno wkładać żadnych listów ani kart pocztowych. Należy o tem zaznaczyć na adresie, wypisanym lub też naklejonym na przesyłce.

13. Przesyłki przyjmowane są we wszystkich urzędach pocztowych.

14. Jednocześnie z wysłaniem paczki, wysyłający winien koniecznie napisać pod adresem:

Polski Komitet Opieki nad Jeńcami, Warszawa Mazowiecka 7, pocztówkę, zbliżając w niej, że na imię takiego to jeńca lub do takiego to obozu jeńców wysłana została paczka, zawierająca takie to, a takie przedmioty. Wiadomość ta jest konieczna Komitetowi dla kontroli.

W sprawie emigrantów z Rosji. Podania w sprawie osób internowanych bądź wewnątrz kraju, bądź na terytorjum okupowanym przez państwa centralne na wschodzie, przyjmuje Ministerstwo spraw wewnętrznych Nowy-Świat 69 od 10 do 12-ej.

Podania w sprawie osób internowanych na terytorjum państw centralnych przyjmuje Biuro do spraw jeńców (Mazowiecka 22).

Podania w sprawie osób, przebywających w częściach Rosji nie okupowanych, na razie przyjmowane nie są.

Podania w sprawie powrotu osób, przebywających w krajach neutralnych lub w państwach centralnych, a także w Finlandji przyjmuje Wydział Ogólny Departamentu Stanu.

W sprawie dobrowolnych robotników w Niemczech zwracać się należy do Warszawskiego Biura do Spraw Emigracji Robotniczej zagranicą Ministerstwa Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy, w Warszawie, ul. Bracka 18.

Co zaś tyczy się do legionistów internowanych w Benjaminowie (oficerowie) i w Łomży (szeregowcy) to paczki wszelkie i pieniądze można składać w Komitecie Opieki nad Jeńcami w Warszawie, Mazowiecka. 7

Legioniści, internowani w Werlach, w Westfalji, są na prawach jeńców wojennych w Niemczech. W ich sprawach stosować się należy do przepisów obowiązujących dla wszystkich jeńców.

A. Koł.



Bank Kupiecki Łódzki

Zarząd w Łodzi.

Filja w Warszawie.

Biuro Techniczno-Budowlane

BRACIA HORN i RUPIEWICZ

WARSZAWA, MAZOWIECKA Nr. 7.

Telefony: Biura 13-82. Zarządu 225-94. Buchalterji 23-92.

WYKONYWA:

Całkowite budowy w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu

Oddzielne roboty mularskie, ciesielskie, stolarskie i sztukatorskie.

Roboty Żelazo-Betonowe

Własna Fabryka Parowa Stolarsko-Ciesielska Ludna 6. Telefon 9-31.

Własna Pracownia Rzeźbiarsko-Sztukatorska Ludna 6. Telefon 90-51.

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne. Kosztorsy.

Warszawski Skład Główny
Tow. Akc. Zakładów Żyrardowskich
HIEŁLEGO i DITTRICHA WARSZAWA,
Tłomackie № 1.

ZWIĄZEK ZIEMIEN

ODDZIAŁ BANKOWY

Warszawa, ul. Kopernika № 30 (gmach C. T. R., parter)

□ □ □ □

Przyjmuje wkłady na oprocentowanie.

Wydaje pożyczki z zabezpieczeniem hipotecznym i pod zastaw papierów procentowych.

Otwiera rachunki bieżące.

Pośredniczy w kupnie i sprzedaży papierów procentowych i walut.

Łatwia wszelkie interesy i zlecenia bankowe.

POWSZECHNE BIURO EKSPEDYCYJNO-TRANSPORTOWE
Bracia WRONCBERG i OSIAS BALICER

Warszawa, Nowo-Miodowa 3

WŁASNE SKŁADY, DŁUGA 46.

WŁASNE ODDZIAŁY: SKALMIERZYCE — KALISZ — BERLIN, Calvinstr. 3
KATOWICE — SOSNOWICE — WIEDEŃ, Biberstr. 22
SZCZAKOWA — GRANICA — LUBLIN, Królewska 8
ROZWADÓW (GALICJA).

Transportowanie mebli własnymi wagonami meblowymi.

ŁÓDŹ, Piotrkowska № 96.

PIWOWARNIA PAROWA
SEWERYNA JUNGA

PLAC TRZECH KRZYŻY № 8.

POLECA PIWA BAWARSKIE i PILZEŃSKIE.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
KAROLA MICHLERA

W WARSZAWIE, WOLSKA № 40.

TELEFON № 7-23.

MŁYN PAROWY, PIEKARNIE PAROWE i FABRYKA MAKARONÓW.

SIMON i STECKI
SKŁAD WIN

EGZYSTUJE OD 1825 R.

WARSZAWA, KRAK. - PRZEDM. № 38.

Popierajcie Przemysł Polski!

„**BŁONIE**”

ZAPAŁKI.

PIEKARNIA NOWA

A. Ł.

EGZYSTUJE OD ROKU 1896.

NOWY - ŚWIAT 68.

W WARSZAWIE.

WYROBY PIEKARSKIE

□ □ i CUKIERNICZE. □ □

Założony przez Tow. Kred. Ziemskie
BANK ZIEMIAŃSKI

Kapitał zakładowy 6.480.000 marek.

WARSZAWA, MAZOWIECKA 13

Ajenty: w Kaliszu, Klelecach, Lublinie Płocku i Radomiu.

przyjmuje: wkłady na oprocentowanie
depozyty na przechowanie
wydaje: pożyczki hipoteczne
zaliczki na papiery procentowe
5% obligacje zabezpieczone na maj. ziemsk.
otwiera rachunki bieżące
pośredniczy w kupnie i sprzedaży papierów $\frac{0}{100}$ i monet.

Nakład Tow. Akc. S. ORGELBRANDA S-ów w Warszawie.

Antoni Sujkowski.

**GEOGRAFIA ZIEM
DAWNEJ POLSKI**

ze 190 ilustracyami i 48 mapami.

Zeszyt I - szy

opuścił prasę.

Całość obejmie dwa zeszyty. Cena zesz. I-go Mk. 20.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów w Warszawie.

Krakowskie Przedmieście 66.

DZIAŁ WYDAWNICZY:

ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA. 18 tomów.

Około 80.000 artykułów i notatek
Kilkanaście tysięcy rysunków w tekście.
Kilkadziesiąt map i tablic kolorowych

ENCYKLOPEDIA HANDLOWA. 2 tomy.

W opr. Mk. 230. —
broszur. „ 185. —
Opr. „ 50. —

WSZECHŚWIAT I CZŁOWIEK. 5 tomów.

Wspaniałe wydawnictwo z kilkuset

ilustracyami jedno i wielobarwnymi.

Opr. Mk. 137.50

SŁOWNIK HANDLOWY W PIĘCIU JĘZYKACH

Opr. „ 13.75

MUZY. Biblioteka artystyczno-literacka.

Wybór najcenniejszych utworów literatury

polskiej i obcej.

Cena każdego tomu w opr.

1.90

Bogaty dział beletrystyczny i podręczników szkolnych.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KTO

chce kupić nowy aparat
„ „ używany aparat
„ swój aparat zamienić

KTO

chce swój aparat dać do reparacji
niech się zwróci do składu
PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH

I. & W. Kasprzycki

Nowy-Świat 45.

SZYBY, LUSTRA, TREMA ETC.

FRANCISZEK BAYTEL

PIERWSZA CHRZEŚCIJAŃSKA

FABRYKA LUSTER KRYSZTAŁOWYCH

ULICA NOWY - ŚWIAT № 27.

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Założony dnia 13 października 1872

Kapitał zakładowy m. 10.000.000

rezerwa m. 5.550.000

Oddział w Warszawie, Kredytowa 6

Oddziały w Lublinie, Radomiu i Kielcach.

Agentury w Chełmie, Ostrowcu i Zamościu.

Dom Handlowy

HERMAN MEYER

WARSZAWA,

ul. Traugutta № 2.

ZAKŁAD OGRODNICZY

BRACI HOSER

w WARSZAWIE
al. Jerozolimska 59.

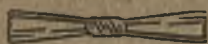
poleca na sezon wiosenny nasiona, oraz
drzewka i krzewy owocowe i ozdobne
w wielkim wyborze.

BANK PRZEMYSŁOWY WARSZAWSKI

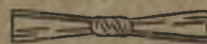
WIERZBOWA 11.

ODDZIAŁY MIEJSKIE:

- 1) Krakowskie Przedmieście 13
- 2) Marszałkowska 124.



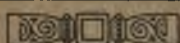
ODDZIAŁ w PŁOCKU.



TOWARZYSTWO AKCYJNE HANDLU PAPIEREM I MATERIAŁAMI PIŚMIENNymi

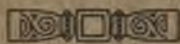
dawniej **Władysław Bednawski**

Warszawa, Miodowa 2, telef. 72. Filja: Nowy-Świat 69.


TEATR

CZARNY KOT

MARSZAŁKOWSKA 125



pod dyrekcją art. **Kazimierza Wroczyńskiego.**

Udział biorą: pp.: Wacław Adler, Jadwiga Bukojemska, Walerja Dobosz-Markowska, Romuald Gierasieński, Leokadja Greloff, Jadwiga Jezierska, Henryk Oksza, Wład. Ostrowski, Janusz Sarnecki, Czesław Skonieczny, Marja Strońska, Aleksander Szarkowski, Matylda St. Claire, Konrad Tom, Lucyna Truszkowska, Wacław Wierzbicki, Janina Zemba.

Artystyczne wyroby z drzewa

Jeńców polaków

są do nabycia w Polskim Komitecie

Opieki nad Jeńcami

    Mazowiecka 7    

Biuro otwarte od 12 — 2 — ej.

P. II-546

1918

POLSKA
KRAJOWA



LOTERJA
KLASYCZNA



R. G. O.



(Rady Głównej Opiekuńczej)

Zarząd * Warszawa, * Kredytowa 4.

50000 losów — 25000 wygranych i 1 premja

Wielka wygrana 500000 marek

(pół miliona marek)

Wygrane po 300000 mk., 200000 mk., 100000 mk. i wiele in.

Suma wygranych rozlosowanych w jednym półroczu wynosi

6 milionów 440 tysięcy marek.

Co drugi numer wygrywa.

Ciągnienie V klasy od 1 do 25 czerwca 1918 r.